

Zamysł był interesujący, ale ogromnie trudny w realizacji. Teatr Powszechny podjął bowiem próbę połączenia w jeden spektakl „Antygony” greckiego tragika Sofoklesa i „Antygony” francuskiego dramaturga Jean Anouilha, pierwowzór i jego późniejsze niemal o 2400 lat polemiczne przetworzenie.

W „Antygonie” - przypomnijmy tę historię mniej pilnym uczniom - idzie o to, że w walce o Teby giną dwaj bracia, napastnik Polinik i obrońca miasta Eteokles. Nowy władca Kreon Eteoklesa każe pogrzebać z honorami, zaś trupa Polinika bez rytualnych modłów zostawić pod gołym niebem. Antygona, siostra zabitych, lituje się nad bratem i mimo wydanego pod groźbą śmierci zakazu pokrywa jego zwłoki gródkami ziemi. Zostaje schwytana i doprowadzona przed Kreona, a prawo boskie - nakazujące grzebać umarłych - zderza się z doraźnie ustanowionym prawem ludzkim, które tego zabrania.

7 dni w teatrze

Reżyser spektaklu, **Maciej Korwin**, z przyczyn niezbyt jasnych cofnął wydarzenia do czasów prawie współczesnych, a grecki chór przemienił w grupę żebraków wprowadzonych wprost z „Opery za trzy grosze”. Zabieg ten sprawił, że fatum, los, wola bogów, przestały ciążyć nad bohaterami. Zaślepiony władca okazał się po prostu

niezbyt rozgarniętym tyranem, który trwając w uporze doprowadził do samobójstwa nie tylko skazaną już na śmierć Antygone, ale także własną żonę i syna Hajmona, narzeczonego dziewczyny. A przecież tak łatwo było ogłosić Antygone szaloną i wysłać gdzieś na leczenie, bądź odwołać edykt powołując się na wolę bogów, lub na to, że trup został już pohańbiony dostatecznie.

Pozbawiony koturnów, poczucia nieuniknioności losu, przybliżony naszym czasom spektakl toczy się w rezultacie opornie, choć bardzo mocną sceną było zderzenie przekonująco wypowiadanych przez **Janusza Kubickiego** racji Kreona, z błagalnymi prośbami jego syna Hajmona (**Mirosław Siedler**).

U Anouilha akcja biegnie tak samo, ale akcenty rozłożone są inaczej. Kreon nie jest tyranem lecz władcą, który chciałby sumiennie spełniać swoje obowiązki, sytuacja jednak go przerasta. Chce uratować Antygone, ale chce też uratować tron, a boi się motłochu, który mógłby wyczuć jego słabość. Opowiada dziewczynie o jej braciach, którzy w równym stopniu byli łajdakami

i obaj chcieli zaprzedać Teby, choć każdy na własną rękę. Ciążyła zabitych stratiwała kawaleria. Jedno z nich - sam nie wie które - pochował z honorami,

się tu z bólem, a ból z bojaźnią. Ta Antygona nie urodziła się na bohatera, skarży się nawet, że jest taka mała, a jednak do bohaterstwa dorasta.

Antygona x 2

Gabriela Muskała (Antygona)
i Wojciech Kalinowski (Kreon)

Foto: R. Sakowicz



drugie dla postrachu gawiedzi wystawił na palące słońce.

Nie ma tu rozważań o prawach boskich i ludzkich, a raczej o tym, co nazywamy niekiedy racją stanu. I Antygona, która już pożegnała się na zawsze z Hajmonem, odepchnęła siostrę Ismenę, pragnącą dzielić jej los, czuje się oszukana. Cały świat wali się jej na głowę. Nie ma argumentów, mówi po prostu „nie”. Zaszła zbyt daleko, musi umrzeć, choć bardzo boi się śmierci.

Wielką scenę z Kreonem (**Wojciech Kalinowski**), drobna, krucha, niepozorna Antygona (**Gabriela Muskała**) rozgrywa bardzo pięknie, jak zresztą całą swoją rolę. Czułość miesza

Ta część spektaklu - również w reżyserii **Macieja Korwina** - jest w rezultacie od pierwszej ciekawsza, bardziej wyrównana aktorsko, udanie rozwiązana kostiumowo i scenograficznie. Zwłaszcza na użytek szkół przedstawienie godne jest zarazem polecenia. Podziwiając dom nie oglądamy co prawda fundamentów, ale wypada wiedzieć, jak i kiedy zostały położone.

JERZY PANASEWICZ

Teatr Powszechny - Sofokles, Jean Anouilh: „Antygona” - Reżyseria: Maciej Korwin - Scenografia: Marek Mikulski - Kostiumy: Dorota Kołodyńska - Muzyka: Maciej Pawłowski - Premiera 9 X 1993 r.